Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 271 | Kraków, środa 25 listopada 1931 | Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-98
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Coś wisi w powietrzu

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 23 listopada.

Coś się dzieje, jak zwykle, za kulisami. Zbyt często pojawiają się wiadomości o „audjencjach" w Belwederze i zbyt wyraźne są komentarze prasy do nich. Obecność tam pp. Pierackiego i gen. Składkowskiego z równoczesną nieobecnością p. Prystora w stolicy dają asumpt do kombinacyj, które mogą za kilka dni znaleść wyraz w pewnych nominacjach i dymisjach. A wszystko to dzieje się na tle jedynego dziś w Polsce ewenementu: procesu brzeskiego.

Donosiłem przed kilku dniami, że uderzył wyjazd p. Prystora do Krynicy równocześnie z przybyciem p. Bartla dla stawienia się przed obliczem sądu. Zbiegło się to z niemniej uderzającem wydarzeniem, jakiem było przeniesienie wiceministra p. Nakoniecznikowa z prezydjum Rady ministrów do ministerstwa spraw wewnętrznych. Pierwsze wydarzenie tłomaczono jako wynik osobistych niechęci, jako chęć uniknięcia możliwego spotkania się dwóch ludzi, z których jeden — p. Prystor — spowodował upadek drugiego — p. Bartla. Drugie wydarzenie, w świetle pogłosek, łączy się z pierwszem: ponieważ p. Pieracki upatrzony jest na następcę p. Prystora, dano do jego dotychczasowego resortu człowieka, który uchodzi za posiadającego „silną rękę".

Ale co w tych kombinacjach robi gen. Składkowski? Z chwilą powołania go na stanowisko drugiego wiceministra spraw wojskowych p. Składkowski powołany został z powrotem do czynnej służby wojskowej, wobec czego powinien był złożyć mandat poselski. To się nie stało i p. Składkowski został niejako zatrzymany na możliwości — ponownego przeniesienia do stanu nieczynnego, rozumie się w służbie wojskowej i przeniesienia do stanu czynnego w służbie cywilnej. To właśnie, znowu wedle pogłosek, ma nastąpić przez mianowanie gen. Składkowskiego ministrem spraw wewnętrznych. W ten sposób dwaj „pacyfikatorzy"" z września—października ub. r. znaleźliby się pod jednym dachem i mogliby sobie nawzajem użyczać części energji, jaką podobno posiadają w — rękach.

Wszystkie te kombinacje, jak powiedziałem, łączą z procesem brzeskim. Było tam pewne zeznanie, które tylko dla pewnych kół czytelników zostało tajemnicą, inne czytały je w swych organach. Na tle tego zeznania potworzyły się nietylko prawdziwe legendy, ale i konkretne rzeczy, jakiemi właśnie są kombinacje i pogłoski naokoło trójcy Prystor—Pieracki—Składkowski. Wisiało to już dawno w powietrzu; jeszcze przed październikową sesją Sejmu mówiono o tem jako o rzeczy aktualnej — nie sprawdziło się może właśnie dlatego, że w pewnem miejscu uważają za potrzebne robić coś wręcz przeciwnego, niż fama głosi. Wypadki jednak zmuszają wrócić do poprzednich kombinacyj, lada dzień mogą one w mniejszej czy większej rozciągłości stać się faktem.

I jeszcze coś wisi w powietrzu, co już ma ściślejszy związek z procesem. Mówi się o dwóch możliwościach: o odroczeniu albo o rozszerzeniu ram procesu. Podobno w tych urzędach, które dostarczyły pierwszą serję świadków dowodowych, pracuje się gorączkowo nad skompletowaniem tej galerji; rozumie się, że obrona odpowie ze swej strony nowymi świadkami i w ten sposób zakończenie się procesu odsuwa się w coraz dalszy czas. Wedle dotychczasowego prowadzenia rozprawy liczono się, że w pierwszych dniach grudnia zakończy się korowód świadków, zamknie się postępowanie dowodowe i zaczną się przemówienia 2 prokuratorów, 11 oskarżonych i tuzina obrońców — obecnie mówi się o przesunięciu tego terminu względnie o — przyspieszeniu końca czy przerwy.

Swoją drogą, niektórzy z obecnych i z przyszłych ministrów nie myśleli, że proces może stać się grobem ich karjery czy początkiem nowej. Okazuje się, że i rachuby sanacji nie są nauką ścisłą, jak się wyraził o matematyce prof. Bartel.

Po konfiskacie „Naprzodu" i trzech dzienników krakowskich

Wczorajszy dzień — wtorkowy — był dniem benefisowym cenzury. Skonfiskowano nietylko **„Naprzód"** za wierne sprawozdanie z przebiegu procesu — za dwa zdania z zeznań świadka p. Kulerskiego — za zdania, które słyszało całe audytorjum na sali i które powędrują zapewne do **prasy zagranicznej**. Prócz „Naprzodu" uległy konfiskacie **wszystkie dzienniki krakowskie z wyjątkiem „Kurjera Illustrowanego"**.

Data tych gremjalnych konfiskat nocnych zeszła się z 25 dniem rozprawy brzeskiej. Mały jubileusz procesowy.

A propos prasy zagranicznej. Przecież nie wszyscy są tak zaasekurowani nieznajomością obcych języków przeciwko dowiadywaniu się, co ona pisze, jak p. Stamirowski.

Rewolucja w gospodarce światowej

Wydarzenia następują szybko po sobie. Kryzys działa jak „lokomotywa historji świata". Niema tygodnia bez wydarzeń, które z gruntu zmieniają gospodarkę światową. Od 10 maja br., kiedy załamały się wielkie banki w Wiedniu i Berlinie, codziennie dzieje się coś nowego. Państwo musi obejmować skrachowane banki; **kapitalizm państwowy** zaczyna zabierać miejsce kapitalizmu prywatnego.

Od 20 września br. zaczął się kryzys walut. Bank Angielski, stary władca gospodarki światowej, nie jest w stanie utrzymać funta. Cały szereg walut europejskich zachwiał się tak, że państwo musi bronić waluty zapomocą rozporządzeń dewizowych jak w czasie inflacji. Francja zabiera Ameryce olbrzymi zapas złota. Wkońcu w ostatnich dniach nastąpił **koniec wolnego handlu**, upadek rządu robotniczego w Anglji przyniósł owoce. Nowy parlament dał rządowi pełnomocnictwo do wprowadzenia ceł, rząd zrobił z tego pełnomocnictwa użytek i nałożył na cały szereg towarów cło w wysokości 50% ich ceny. Przejście Anglji z systemu wolnego handlu do systemu protekcyjnego zostanie naśladowane przez inne kraje, mające dotychczas stosunkowo wolny handel i w ten sposób załamał się jeden z głównych filarów dotychczasowej gospodarki światowej.

Trzeba znać historję Anglji, aby zrozumieć całą doniosłość tej zmiany. Od 1839 do 1860 cała historja Anglji obracała się około walki między zwolennikami wolnego handlu a zwolennikami ceł ochronnych. Zwolennikami ceł byli arystokratyczni właściciele wielkich latyfundjów, którzy zapomocą ceł chcieli utrzymać wysokie ceny płodów rolniczych; zwolennikami wolnego handlu byli przemysłowcy, którzy nie potrzebowali ochrony swej produkcji, dążąc natomiast do obniżenia płac zapomocą niskich cen na środki żywności. Ostateczne zwycięstwo zwolenników wolnego handlu było zwycięstwem kapitału przemysłowego nad arystokracją ziemiańską; zwycięstwo to spowodowało zupełny przewrót we wszystkich tradycyjnych, na przewadze arystokracji opartych urządzeniach państwowych. Była to **bezkrwawa mieszczańska rewolucja.**

Gdy od lat 80-tych ub. stulecia przemysł angielski otrzymał silną konkurencję w przemyśle niemieckim i amerykańskim, część angielskich kapitalistów przemysłowych — główne przemysł metalowy — zaczęła żądać przejścia do polityki ochrony celnej. Głosił to hasło stary Joe (Józef Chamberlain), który dla tego hasła, okrytego płaszczykiem imperjalizmu, rozłamał partję liberalną, przechodząc z jej częścią (unionjści) do obozu konserwatywnego. Głosił on, że jeżeli Anglja nie będzie wpuszczała obcych towarów bez ceł, wtedy będzie w stanie dać swym dominjom: Kanadzie, Australji itd. uprzywilejowane stanowisko wobec innych krajów i w ten sposób zapomocą środków gospodarczych zjednoczy silniej imperjum politycznie.

Jednakże wyborcy angielscy nie zasmakowali w tej polityce: zwolennicy ceł zawsze pozostawali w mniejszości. Wielkie przemysły eksportowe nie chciały podrożenia swej produkcji, masy robotnicze nie chciały podrożenia swej stopy życiowej. Dopiero kryzys ostatnich lat dał zwolennikom ceł zwycięstwo. Wolny handel, który od r. 1846 był podstawą gospodarki angielskiej, został obecnie zniesiony. Jest to też **koniec angielskiego liberalizmu**, którego egzystencja polegała na obronie wolnego handlu. Zmiana ta **jest też duchową rewolucją**; jest to koniec panowania klasy mieszczańskiej i powrót do panowania arystokracji.

Skutek tej zmiany dla państw przemysłowych na kontynencie jest nieobliczalny. Anglja była najlepszym rynkiem zbytu dla Niemiec, Francji, Belgji i Ameryki. Teraz wywóz tych krajów już doznał osłabienia wskutek spadku funta, zaś cła ochronne mogą ten wywóz zupełnie zniszczyć. Zniszczenie, a choćby osłabienie tego wywozu **zaostrzy przesilenie w Europie.** Trzy rzeczy: krachy bankowe, spadek walut, cła w Anglji — w ten sposób kapitalizm spada coraz głębiej w kryzys.

Podatek wojskowy

W myśl rozporządzenia Rady ministrów o poborze podatku wojskowego, podatek wojskowy pobierany będzie w postaci **podatku zasadniczego** oraz w postaci **dodatku do państwowego podatku dochodowego.** Podatek wojskowy w postaci podatku zasadniczego wynosić będzie **10 złotych rocznie** od uznanych za zupełnie niezdolnych do służby wojskowej bez względu na to, czy zwolnieni zostali przy poborze, czy też w czasie odbywania czynnej służby i **15 złotych rocznie** od osób, uznanych za zdolnych do służby w pospolitem ruszeniu bez broni i **20 złotych rocznie** dla osób, uznanych za zdolnych do służby w pospolitem ruszeniu z bronią, również bez względu na to, czy uznanie to nastąpiło przy poborze, czy też w czasie odbywania służby czynnej.

Przemysł hutniczy na Górnym Śląsku kończy swe życie

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Katowice, 23 listopada.

Górny Śląsk po przyłączeniu do Polski nazwany został przez czynniki mające decydujący głos w polityce gospodarczej „perłą Polski". Górny Śląsk udekorowany lasem kominów hutniczych i kopalnianych, w których wytwarzały się mozolną pracą hutników i górników drogocenne „perły" o różnych połyskach i kolorach, zamienia się na cmentarz. Panowie magnaci „opiekowali" się tą „perłą" na swój sposób; ciągnęli zyski, zbierali bezgranicznie i wołali: niech nam żyje Górny Śląsk! Obecnie Górny Śląsk z każdym dniem zmienia swój wygląd i staje się perłą bezwartościową. Życie przemysłowe i gospodarcze całkowicie zamiera, nędza przybiera coraz groźniejszą postać, ludzie popadają w rozpacz, samobójstwa z nędzy stają się codziennem zjawiskiem.

Na tle walki o chleb dzieją się *prawdziwe tragedje*. Robotnicy zlikwidowanej huty a przydzieleni przez komisarza demobilizacyjnego do sąsiedniej huty staczają formalną walkę o przedostanie się przez bramę do huty. Chcą pracować, bo zostali tam przydzieleni, ale ze strony tam zatrudnionych robotników napotykają na opór i na zarzuty: przychodzicie tu po to, abyśmy my tu miejsca nie mieli. Rady zakładowe interwenjują i protestują u komisarza demobilizacyjnego przeciw narzucaniu im robotników z innych hut i przeciw redukcjom. Komisarz demobilizacyjny przyrzeka rozpatrzenie sprawy redukcji 200 lub 300 robotników po myśli interwenjujących, ale jeszcze nie zdążył załatwić swego przyrzeczenia, a już na drugi dzień sypią się wnioski przemysłowców jak z rogu obfitości o redukcję robotników z poszczególnych hut po 1.500, 2.500, 1.300, 800 itd.

W chwili, gdy to piszemy, leżą na biurku komisarza demobilizacyjnego wnioski *o redukcję 9.000 robotników* tylko z przemysłu hut żelaza a z każdym dniem liczba powiększa się. W przemyśle hut cynkowych obniżają przemysłowcy czyli kartel cynkowy dotychczasową produkcję o 10%, następstwem tego padają ofiarą dwie huty cynku i 1.600 robotników.

Przemysł przetwórczy jak gdyby już nie istniał, 26 zakładów zupełnie zlikwidowano, pewna część jest w likwidacji pod nadzorem sądowym, reszta zatrudnia zaledwie po kilku robotników 1 do 2 dni w tygodniu. W hutach żelaza praca całkowicie zamiera, robotnicy całemi tygodniami i miesiącami urlopowani czekają na uruchomienie oddziałów, w których pracowali, zamiast do pracy idą tysiącami do redukcji. Władze i komisarz demobilizacyjny próbują wstrzymać redukowanie a w miejsce tego zaprowadzić etapami (turnusowe) urlopowanie robotników, w ten sposób, że zbędna część robotników zostałaby na jeden, dwa lub trzy miesiące urlopowana, a po skończeniu urlopu wracałaby z powrotem do pracy, za czas urlopu pobierałaby wsparcie w bezrobociu. Gdyby tu chodziło o przetrzymanie chwilowego kryzysu gospodarczego, przeciw tej próbie nie mielibyśmy tak wielkich zastrzeżeń jak obecnie w chwili tak naprężonej i beznadziejnej sytuacji gospodarczej. Dlatego jesteśmy zasadniczo *przeciwko takiemu łataniu dziur*. Władze winne w tym wypadku energicznie zająć się *racjonalizacją życia gospodargo* w kraju a w pierwszym rzędzie przez *zaprowadzenie 6-godzinnego dnia pracy i zatrudnienie wszystkich robotników z dotychczasowemi płacami*, a koszta administracyjne powstałe z tego tytułu winni pracodawcy pokryć z funduszów uzyskanych z obniżki płac dyrektorskich i wyższych urzędników jak również z redukcji tychże.

W niejednym już wypadku wskazywaliśmy pracodawcom i władzom, jakim sposobem możnaby chociaż częściowo uzdrowić stan gospodarczy. Wystarczy przytoczyć sprawę dyrektorów i ich horendalnych poborów, ale nasze wskazania były bezskuteczne. Obecnie, kiedy przemysł już jest zrujnowany, kapitaliści zaczynają usuwać poszczególnych dyrektorów. Również i władze zastanawiają się, jak się dowiadujemy, czy nie należałoby *skrócić czas pracy*.

W tej tak ciężkiej chwili bezczelność przemysłowców nie zna granic. Na dobitkę domagają się oni obniżki zarobków w hutnictwie o 10—30%! Żądania te spoczywają obecnie w komisji pojednawczej. Chyba władze namyślą się, czy mają w obecnym czasie iść po linji obniżki zarobków, by zaspokoić przemysłowców.

Wszystkie poczynania naprawy obecnego położenia gospodarczego schodzą do zera, natomiast rosną w zastraszający sposób *głód i nędza*. Nie brak wypadków, że rodziny bezrobotnych odżywiają się łupinami z kartofli. Rozpacz głodnego tłumu w gwałtowny sposób wzrasta. Być może, że zbliża się chwila, w której klasa pracująca odegra rolę, którą nie od dziś przyjęła na siebie — rolę burzyciela przestarzałego ustroju.

Niechże dotychczasowi kierownicy polityki gospodarczej na Górnym Śląsku i w kraju pamiętają, że każdy czyn świadomy rodzi się na gruncie nieświadomości. Niechże uświadomią sobie obecne straszne i groźne położenie klasy pracującej.

Róże i bomby

Podczas rozprawy brzeskiej przedmiotem rozważań była i... sprawa demonstracyjnie przesłanych Grandiemu przez tow. Mastka kwiatów dla złożenia na grobie Matteottiego. Kwiaty te miały charakteryzować gorszący brak gościnności, okazany obcemu ministrowi na gruncie starej stolicy Polski... Nie pamiętamy już, jaki związek miały te róże o kolcach ironji z tłem rozprawy brzeskiej. Ale p. Grandi miewa w swych podróżach gorsze niespodzianki, niźli przesyłki bukietów.

Obecnie znajdujemy w prasie zagranicznej obszerne opisy z pobytu p. Grandiego w Ameryce. P. Grandi w Nowym Jorku.... Sunie auto pod eskortą dwustu policjantów konnych z dostojnym gościem. Nie dla uczczenia go otoczono takim konwojem. Na drodze niespokojnie: w dzielnicy Bowling Green grupa Włochów wnosi okrzyki obelżywe — rozlega się czyiś głos: morderca Matteottiego! Pomiędzy antyfaszystami a faszystami włoskimi dochodzi do bójek. Policja konna szarżuje...

Bank Morgana, gdzie dokonywane są większe operacje finansowe na rachunek rządu włoskiego, pilnie strzeżony przez policję: panuje tam zaniepokojenie różnemi pogłoskami: przeciwnicy faszyzmu uplanowali jakoby wysadzenie tego gmachu w powietrze.

Potem wyprawa do Filadelfji. Tam jeszcze większe ostrożności policyjne, ponieważ rankiem wybuchła bomba w pobliżu domu margrabiego Ferrante, generalnego konsula Włoch.

Jak widzimy, rodacy p. Grandiego zgotowali mu na obcym gruncie przyjęcie dalekie od kordialności... Swoją podróżą za Ocean chciał był Grandi zatrzeć wrażenie wizyty Lavala, tylko że przejażdżki francuskiego gościa odbywały się bez puszczania w ruch takiego aparatu policyjnego, który końskim tupotem i szczękiem broni miał zagłuszać obawy przed zbyt „serdecznemi owacjami".

Krakowskie róże — a niespodzianki amerykańskie... Nie czas żałować róż, gdy płoną bomby.

Wdowa i sieroty „niebezpieczeństwem dla państwa"

JAK ŻYJE WDOWA PO MATTEOTTIM

Socjalistyczna prasa niemiecka podaje w ostatnich czasach szereg wstrząsających szczegółów o warunkach, w jakich żyje w Rzymie tow. **Velia Matteotti**, wdowa po zamordowanym w roku 1924 z rozkazu Mussoliniego, pośle socjalistycznym, tow. **Jakóbie Matteottim**. Warunki te odbijają doskonale ten nieludzki **strach**, jakim wspomnienie Matteottiego przejmuje „centralną figurę" Włoch.

Velia Matteotti i jej troje **dzieci znajdują się w faktycznem więzieniu**. Przed domem w Rzymie, w którym mieszkają, stoi dzień i noc warta policyjna, która legitymuje każdego człowieka, chcącego wejść do domu. Kto idzie do innych mieszkańców kamienicy — są nimi wyłącznie faszyści, a właściwie szpicle policyjni, bo innych lokatorów dawno już delożowano — tego policjant odprowadza, aż do drzwi właściwego mieszkania, by nie wstąpił potajemnie do Matteottich. Kto oświadcza, że właśnie do Matteottich idzie, musi się poddać formalnemu przesłuchaniu i podać nietylko swoje personalia i dokładny adres, ale i **powód wizyty**. Kto się podda tej procedurze, bywa wpuszczany do mieszkania Velii Matteotti, ale od tej chwili sam staje się „podejrzany" i podlega nadzorowi policji. Oczywiście niezmiernie rzadko zjawia się gość w tym przybytku żałoby.

Ten dozór nie ogranicza się do mieszkania. Velia Matteotti i jej dzieci mogą chodzić po Rzymie, nawet podróżować po Włoszech, jeśli zechcą, ale...

W TOWARZYSTWIE POLICJANTA.

ani wdowa, ani żadne z jej dzieci nie może poza swojem mieszkaniem uczynić kroku bez dozoru nieodstępnego policjanta, który wchodzi nawet do **mieszkań prywatnych**, o ile któreś z tych nieoficjalnych więźniów zechce odwiedzić kogoś znajomego.

Aż do tego roku żadne z dzieci Matteottiego nie mogło chodzić do szkoły, gdyż w takim razie jego nazwisko musiałoby być wywoływane, co Mussolini uważa za **groźne niebezpieczeństwo** dla „systemu rządzenia". Teraz nareszcie pozwolono, by najstarszy syn Matteottiego, Francesco, uczęszczał do gimnazjum, ale pod warunkiem, **że** w spisie uczniów nosić będzie **panieńskie nazwisko swej matki**. Mały Matteotti nazywa się zatem w gimnazjum Francesco Titta, — jakby był nieślubnem dzieckiem. Mimo to wszyscy koledzy wiedzą, kim on jest, bo **policjant odprowadza go do drzwi klasy**, czeka na korytarzu w czasie lekcji i odprowadza go do domu. Nie trzeba dodawać, że dzieci Matteottiego pozbawione są de facto zupełnie towarzystwa rówieśników.

To wszystko nie łagodzi wcale strachu, jakim przejmują dyktatora te cztery nieszczęśliwe bezbronne istoty. Każdy krok Velii Matteotti jest śledzony i kontrolowany. — Usiłowano ją groźbami skłonić do

ZDJĘCIA ŻAŁOBY PO MĘŻU,

którą nosi ciągle i nie ma zamiaru zdjąć do końca życia. Odmówiła jednak stanowczo i Mussolini nie miał odwagi, by nakazać zerwanie jej welonu wdowiego przez policję. Czarna postać, którą każdy zna, a do której nikt nie śmie podejść, ukazuje się ciągle — pod strażą policjanta — na ulicach Rzymu.

Jeszcze większą panikę wywołuje wśród faszystów każdy jej wyjazd za miasto. Gdy przed kilku miesiącami wybrała się odwiedzić grób swego męża (Mussolini nie pozwolił na sprowadzenie zwłok męczennika do Rzymu), wysoki urzędnik policyjny odwiedził ją umyślnie, by ją „przez życzliwość" zawiadomić, że

TA PODRÓŻ MOŻE JĄ KOSZTOWAĆ ŻYCIE.

Powinna przecież myśleć o swoich dzieciach! Pojechała jednak, nie zważając na „ostrzeżenia" i Mussolini nie miał odwagi zamordować jej w chwili, gdy Grandi odgrywał na arenie międzynarodowej z małym talentem, ale dużą bezczelnością rolę „apostoła pokoju".

Każda próba zbliżenia się do tej udręczonej rodziny jest połączona **z wielkiem niebezpieczeństwem**. W końcu lutego br. wyjechał z Paryża do Rzymu młody lekarz włoski, pochodzący z tej samej okolicy co Matteotti, który dłuższy czas pracował w klinikach paryskich. Wyjeżdżając, zapowiedział swym przyjaciołom w Paryżu, że postara się odwiedzić panią Matteotti. W końcu marca przyszła wiadomość, **że znajduje się on w więzieniu** w Rzymie i ma być postawiony przed sądem wyjątkowym dla **zbrodni przeciw bezpieczeństwu państwa**.

Ale tego wszystkiego sanacja prawdopodobnie nie uważa za „zdziczenie". Co innego przypomnieć p. Grandiemu „przez kwiaty", że Europa pamięta o Matteottim!

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że odroczenie pobierania renty starczej, przy równoczesnej dalszej opłacie składek ubezpieczeniowych może na żądanie uprawnionego nastąpić tylko w tym wypadku, gdy uprawniony nie osiągnął jeszcze czterystu osiemdziesięciu miesięcy składkowych i pozostaje w zatrudnieniu, uzasadniającem obowiązek ubezpieczenia. Po osiągnięciu czterystu osiemdziesięciu miesięcy składkowych, ustaje w każdym wypadku obowiązek opłaty składek ubezpieczeniowych. Bliższych informacyj udziela Związek zawodowy pracowników umysłowych, Kraków, Sławkowska 6.

Krakowska klasa robotnicza wobec rozruchów antysemickich

Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej Kraków-miasto na posiedzeniu w dniu 21 listopada powziął następującą uchwałę:

Ostrzegamy robotników krakowskich przed chuligańską odezwą zwróconą do bezrobotnych robotników, która niewątpliwie nie jest tworem młodzieży akademickiej. Nie może ulegać wątpliwości, że odezwa ta wydaną została przez czynniki, które chcą odwrócić uwagę klasy robotniczej od prawdziwego źródła kryzysu gospodarczego i bezrobocia. Zorganizowana krakowska klasa robotnicza potępia rozruchy antysemickie jako objaw chwilowego rozwydrzenia, który z kulturą i dobrem imieniem narodu polskiego niema nic wspólnego. Aczkolwiek nie jesteśmy zwolennikami obecnego systemu pomajowego, to jednak stwierdzić należy, że w obecnych warunkach międzynarodowych młodociane ekscesy antysemickie są na rękę czynnikom podważającym na terenie międzynarodowym całość niepodległego państwa polskiego. Stwierdzamy, że zorganizowana klasa pracująca w Polsce wykazała w tych bardzo ciężkich warunkach gospodarczych, że jest czynnikiem demokracji, kultury i postępu.

Za OKR PPS Kraków-miasto:

Poseł Zygmunt Żuławski w/z przewodniczącego. Wiesław Wohnout sekretarz.

UWAGI

„Firmowi uciekinierzy"

„Dzień Polski" wyrzeka na skład przedstawicielstwa chłopskiego w klubie BB. Oczywiście, są tam biadania obszarnicze na chłopską „zachłanność". — Ale organ ks. Radziwiłła, wyliczając skład chłopskich posłów BB, kręci nosem na to, że np. musiano obdzielić mandatami „firmowych uciekinierów ze stronnictw opozycyjnych", którzy nasiąkli niebezpiecznemi teoryjkami. Słowem, nabyto towar nieświeży, do którego Nieśwież nie ma zaufania.

—ooo—

Pan Stamirowski a Courteline

Czasem bywa dobrze przyznawać się do nieznajomości języków obcych. Cała np. świeżość i oryginalność tezy p. Stamirowskiego, że o inteligencji jego podwładnych decyduje ich stopień służbowy, odpadłaby, gdyby znał język francuski i literacką twórczość Francuzów. Mógłby się wówczas spotkać z zarzutem, że popełnił plagjat, zapożyczając się u Jerzego Courteline'a. Ten ostatni, wprawdzie nie serjo, lecz satyrycznie podał w jednej ze swoich nowel taką odpowiedź, dotyczącą inteligencji oficerów.

— Po czem się poznaje jej stopień?

— Po ilości naszywek na rękawie. (W wojsku francuskiem — oznaki dystynkcyj oficerskich.)

Jak widzimy, określenia podobne, chociaż dla odmiennych efektów użyte.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

KRONIKA

TUR

UROCZYSTE OTWARCIE TRZYMIESIĘCZNEGO KURSU TUR

W pięknie odnowionej sali wykładowej TUR odbyło się w dniu wczorajszym **uroczyste otwarcie trzymiesięcznego kursu TUR dla działaczów związków zawodowych w Krakowie.** Otwarcia kursu dokonał przew. TUR tow. prof. Korolewicz, poczem w dłuższem przemówieniu prezes Rady Zw. zawodowych tow. Przybyś przedstawił znaczenie kursów dla związków zawodowych. Kierownik kursu tow. dr. R. Szumski zachęcał kursistów do pilnego uczęszczania na wykłady i przedstawił program kursu. Po powyższych przemówieniach wygłosił pierwszy wykład na temat „Zasady socjalizmu" tow. dr. Drobner.

Kurs odbywać się będzie trzy razy w tygodniu, a to: w poniedziałki, środy i piątki od 7—9 wieczór, w sali posiedzeń związku prac. użyteczności publicznej przy ul. Dunajewskiego 5 II p. front.

KOŁO DYSKUSYJNE TUR

We środę 25 bm. w sali Zw. dozorców przy ul. Dunajewskiego 5 II p. odbędzie posiedzenie Koło dyskusyjne TUR. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusji na temat: **„Przełom w socjalizmie niemieckim".** Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp za zaproszeniami.

CZWARTKÓWKA

We czwartek dnia 26 bm. odbędzie się staraniem TUR bardzo interesujący odczyt z zakresu turystyki. Prelekcję wygłosi mgst. Stanisław Leszczyc pt. „Turystyka jako czynnik wychowania obywatelskiego".

Prócz starszych towarzyszów winna przybyć na odczyt młodzież TUR.

Początek odczytu o godz. 7 wieczór. **Odczyt odbędzie się w Domu Robotniczym ul. Dunajewskiego 5 II p.** Wstęp wolny — wolne datki na oświatę robotniczą.

WYKŁADY TUR

U Tramwajarzy (pl. Serkowskiego w Podgórzu) tow. mgr. **Zygmunt Gross:** „Europa a zatarg japońsko-chiński", w czwartek 26 bm. o godz. 7 wieczór.

W Domu Robotniczym w Podgórzu (ul. Smolki) tow. prez. **W. Korolewicz:** „Wychowanie młodzieży robotniczej" z dyskusją w piątek 27 bm. o godzinie 7 wiecz.

W Zw. Zaw. Kolejarzy (ul. Warszawska 15) tow. dr. **R. Szumski:** „Państwo współczesne" w sobotę 28 bm. o godz. 7 wiecz.

—ooo—

Z TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE. W piątek dnia 27 bm. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w Muzeum Narodowem w Sukiennicach (wejście główne), pogadanka o falsyfikatach dzieł sztuki, ilustrowana ciekawemi tychże okazami. Prelegenci: ks. prof. dr. Tadeusz Kruszyński, p. Franciszek Studziński i dr. Kazimierz Buczkowski. Pogadanka ta o temacie tak bardzo interesującym kolekcjonerów i miłośników sztuki, urządzoną zostaje staraniem Tow. przyjaciół Muzeum narodowego. Wstęp 1 zł., dla członków Towarzystwa wstęp bezpłatny.

WÓZ PLATFORMOWY WPADŁ NA TAKSÓWKĘ. Na stojącą na ul. Wolskiej auto-dorożkę Antoniego Łochy, najechał parokonnym wozem platformowym Kazimierz Orzechowski, przyczem auto uległo znacznemu uszkodzeniu.

NAGŁA UTRATA MOWY. Na ul. Zatorskiej 9 nagle zasłabła 57-letnia Tekla Dybkowa. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził, że nieszczęśliwa utraciła mowę. Dybkową przewieziono do szpitala.

„WYRABIACZ" POSAD I KONCESYJ. Sieblński Feliks, stolarz, w Prądniku Białym, zgłosił do policji, że Wielebnowski wyłudził od niego 150 zł. pod pozorem wystarania mu się o pracę. Również Wojtarowicz Franciszek zgłosił, że tensam Wielebnowski pobrał od niego 1.000 złotych pod pozorem wystarania mu się o koncesję.

INKASOWAŁ DO SWOJEJ KIESZENI. Michel Natan, zgłosił do policji, że woźnica Kwiecień zainkasował około 400 złotych za pieczywo i zbiegł.

KRADZIEŻ GARDEROBY W HALI RYBNEJ. Bernardowi Hertheilowi, kupcowi, przy ul. Dietla 46, skradziono w hali rybnej garderobę wartości 100 zł.

JAN BOJER

ŻYCIE

57

Pani Rammowa i Inga zamieniły spojrzenie, — zrozumiały, że nie wolno im się już mieszać do tej sprawy.

— Przedewszystkiem jednak, musimy się starać porozumieć z twoim ojcem, — zwróciła się generałowa do Astrydy, uśmiechając się trochę niepewnie.

Młoda dziewczyna jeszcze niżej spuściła głowę i w dłoniach ukryła twarz.

— Mamo, wybacz, proszę, ale proponuję, by Astryd zjadła wpierw śniadanie — rzekł Reidar. Rozumiał, że musi doznawać uczucia, jakoby ją wleczono na miejsce stracenia. Podał jej ramię i przeprowadził do jadalni, gdzie na stole stało jedno nakrycie. — Tak, teraz zjedz coś, a resztę pozostaw mnie! Czy spałaś w nocy? — Przechylił jej głowę w tył i pocałował ją w oczy.

Nie odpowiedziała, lecz siadła przy stole i próbowała coś zjeść. A on chodził dokoła stołu i uśmiechając się, patrzył na nią z boku. Istotnie, posługuje się nożem i widelcem jak każdy człowiek! A gdy żuje, jeden policzek wydyma się także u niej. Ona również spojrzała nań czasem z boku i uśmiechała się trochę trwożnie. Oboje w ciągu szeregu tygodni wytworzyli sobie jedno o drugiem obraz urojony, a nie można powiedzieć, by obraz ten tak całkiem odpowiadał rzeczywistości. A teraz byli nagle narzeczonymi — ci dwoje.

— Jedz teraz, moja dziewczyno! — rzekł i usiadł przy niej.

Tak, teraz jest nareszcie w domu rodzicielskim. Ręce jej wciąż jeszcze takie czerwone, a Reidar patrząc na nie, czuł taką wściekłość, że zaczęło go dławić w gardle. Z sąsiedniego pokoju wciąż jeszcze dolatywał szmer głosów, co go drażniło, więc poszedł tam, by położyć koniec naradom.

— Chodzi tylko o to — cicho rzekła generałowa, za wejściem syna — co powiemy ludziom? Serdecznie pragnę, by Astryd pozostała u nas, ale wszyscy przecież wiedzą, że mieszkała dotąd u ojca, jakże więc wytłómaczyć...?

— Zaraz ci powiem, mamo — rzekł Reidar. — Dziś przed południem idę z Astryd do urzędu cywilnego, i wrócimy jako małżeństwo — a wtedy będziecie mogli siedzieć tu i troszczyć się, co powiedzą ludzie. — Jego piegowata twarz była teraz całkiem czerwona, a oczy wcale nie miały wyrazu sennego. Może mu ktoś zabroni ożenić się?

— No, no, no! — uspakajała generałowa. Nie bierz tego odrazu w ten sposób. Zawsze jesteś taki sam.

Pani Ramm i Inga uśmiechnęły się do siebie.

— Tak, ja najzupełniej zgadzam się z Reidarem — rzekł nagle generał, wstając z krzesła. Chyba nam wolno mieć u siebie synową, bez obowiązku tłómaczenia się z tego przed kimkolwiek. A co się tyczy tego starego żółciowca, to poszedłem raz do Kanosy, ale niech mnie djabeł porwie, jeśli to zrobię po raz drugi! Dziewczyna jest pełnoletnia, pozostawić staremu trzy tygodnie czasu, a jeśli nie skapituluje, to wyprawimy poprostu wesele i powiemy, że umarł. Basta!

— Tak, w takim razie sprawa załatwiona — rzekła generałowa. Inga skrzywiła usta i szybko wyszła z pokoju.

Astryd nie miała spokoju i skłoniła Reidara do pójścia z nią zaraz do ojca, wszak od wczoraj mogło stać się najgorsze. Po raz pierwszy dwoje młodych szło obok siebie przez miasto. Starannie ubrany grosista odbijał od dziewczyny w spłowiałym słomkowym kapeluszu i bawełnianej sukience, można było sądzić, że jest jego służącą.

— Gdyby się to można było dowiedzieć, co zaszło między naszymi ojcami! — rzekł Reidar.

— Tak. Nie wypada chyba, byś o to zapytał swego ojca.

— Nie, wiesz... w pewnych sprawach jest trochę nieprzystępny.

A później zadzwonili do tych drzwi, które Astryd tylokrotnie otwierała własnym kluczem. Teraz dzwonek dźwięczał jak w pustem mieszkaniu. Odźwierny jednak powiedział, że kapitan nie wyszedł z domu. Dzwonili przeto raz po raz, gotowi wejść do starego trzymając się za ręce. Ale nic nie poruszyło się w mieszkaniu. Astryd blada i przerażona zwróciła się do Reidara, a on zrozumiał. — Musimy zaczekać do jutra — rzekł. — W najgorszym razie możemy przecież wyłamać drzwi.

Następnego dnia spotkali na schodach starą kobietę, która dawniej była posługaczką u Astrydy. Opowiedziała, że rano, kiedy przechodziła obok ich drzwi, kapitan otwierał skrzynkę na listy, następnie poprosił ją, by mu przyniosła coś do zjedzenia.

A w przyszłości miała mu sprzątać mieszkanie, lecz surowo zakazał wpuszczać kogokolwiek.

— Jak się miewa?

— O, teraz napewno lepiej, gdy zjadł coś ciepłego. Ogolił się nawet i ubrał, a w tej chwili siedzi przy stole i przegląda jakiś wielki rękopis.

Dla Astryd było to ulgą niewymowną. Więc nie stało się to najgorsze. Opamiętał się, wziął sobie posługaczkę, zaczął jeść i pracować.

Gdy z Reidarem została na schodach sama, rzuciła mu się na szyję.

— Zobaczysz, wszystko będzie znów dobrze — rzekła.

Reidarowi również się ulżyło, a w drodze powrotnej rzekł: — Teraz zakupimy trochę kwiatów dla mamy, bo wczoraj byłem dla niej zbyt szorstki. A potem musisz pójść ze mną do babci, ucieszy się, zobaczysz. Ale będzie też to jedyna wizyta, jaką złożymy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś ostatni raz „Dziady" z udziałem J. Osterwy w roli księdza Piotra, a w niezmienionej obsadzie premjerowej. Jutro popołudniu o godzinie 3'30 siódme przedstawienie szkolne „Fircyka w zalotach" z udziałem J. Osterwy po cenach najniższych szkolnych; wieczorem „Ulica" Ricea. W piątek wystąpi ostatni raz J. Osterwa w arcydziele Wyspiańskiego, którem teatr uczci 24-tą rocznicę śmierci Stanisława Wyspiańskiego. Zarówno to, jak i wszystkie wyżej wymienione przedstawienia dane będą po cenach zniżonych. W sobotę w dalszym ciągu cyklu nowych autorów francuskich zapozna teatr Kraków z pisarzem, który pomimo dość młodego wieku dostąpił już zaszczytu wejścia na scenę komedji francuskiej. Marcel Achard należy do grupy awangardowych dramatopisarzy, szukających nowych form wyrazu scenicznego dla tematów nienowych. Wszystkie jego sztuki dotychczasowe okazują niepospolite mistrzostwo subtelnej dialektyki psychologicznej, a w szczególności ostatnie dwa utwory: „Jaś z księżyca" i „Mistigri" zdobyły mu sceny całego świata.

Z TEATRU BAGATELA. Dziś we środę pierwszy występ zespołu artystów z Warszawy: Jerzego Leszczyńskiego, Leokadji Pancewiczowej i Ludwika Fritschego, którzy już od miesiąca grają we wszystkich miastach polskich komedję K. Sterka „Miłość już nie w modzie". Początek przedstawień o godzinie 8'30 wieczorem.

DELA LIPINSKAJA, mistrzyni charakterystycznych chansons, zdumiewająca wszechstronnością interpretacji nowoczesnej sztuki, wystąpi poraz drugi i ostatni z nowym programem w sobotę 28 bm. w Starym Teatrze.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

Z TOWARZYSTWA FILOZOFICZNEGO. We czwartek 26 bm. o godzinie 6 wieczorem w nowym lokalu seminarjum filozoficznego (ul. Szpitalna 40, II piętro) prof. Uniw. Jagiell. dr. Witold Rubczyński wypowie odczyt pod tytułem „Pesymizm a meljoryzm w etyce". Goście mile widziani.

SZKOŁA ZDROWIA. We czwartek 26 bm. wygłosi w sali kina Muzeum przemysłowego przy ul. Smoleńsk L. 9 wykład p. Glasnerowa Zofja „O poradniach wychowawczych". Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem. Wstęp bezpłatny. W niedzielę 22 bm. odbył się w sali magistratu w Bochni drugi z rzędu wykład, urządzony przez Szkołę Zdrowia. Mówił p. dr. Zylber Adam „O gruźlicy".

—ooo—

Z Polski

Z WICEWOJEWODY PREZYDENT M. LWOWA. W niedzielę odbyło się posiedzenie klubu gospodarczego Rady miejskiej we Lwowie, posiadającego decydującą większość. Omawiano sprawę wyboru nowego prezydenta miasta. Klub gospodarczy uchwalił poprzeć kandydaturę wicewojewody lwowskiego, p. Drojanowskiego, na prezydenta miasta. Celem formalnego przeprowadzenia sprawy nastąpi kooptowanie p. Drojanowskiego do Rady miejskiej. Wybór odbędzie się we czwartek.

MEC. ŚMIAROWSSKI OKRADZIONY. Przykra przygoda spotkała znanego adwokata warszawskiego Eugenjusza Śmiarowskiego, bawiącego z małżonką na kilkudniowym odpoczynku w Otwocku. Mecenas zamieszkał w pensjonacie p. Górewicza. Onegdaj wieczorem, korzystając z chwilowej nieobecności pp. Śmiarowskich, przez okno dostali się złodzieje. Gdy po kilku minutach mecenas zaszedł do swego pokoju, stwierdził brak futer, garderoby, bielizny i biżuterji. Dwu wywiadowców rewidując wagony pociągu idącego z Otwocka do Warszawy, w przedziale I klasy spostrzegło kilku podejrzanych osobników. Podejrzani ci pasażerowie na widok wywiadowców, zaryzykowali skok w pełnym biegu pociągu i w ciemnościach nocy zbiegli. W porzuconych przez włamywaczy tobołkach znajdowały się skradzione mecenasowi wszystkie rzeczy. Pomimo, iż pociąg zatrzymano i wszczęto pościg, ostrzeliwując rabusiów, udało im się zbiec.

FORTEL KIESZONKOWCA. Przechodzący ul. Piotrkowską w Łodzi kupiec z Warszawy, Boruch Apfelbaum, został „mimowoli" ośliniony przez jakiegoś innego przechodnia, który z całą gorliwością zaczął czyścić płaszcz p. Apfelbauma. Wobec ożywionego ruchu na chodniku jeden z przechodniów potrącił tak silnie zajętego czyszczeniem płaszcza młodzieńca, iż ten upadł na Apfelbauma. Kupiec spostrzegł wówczas, iż sprawca całej przygody trzyma w ręku jego portfel i złoty zegarek. Warszawianin zaczął wołać o pomoc, a wówczas opryszek rzucił mu w twarz zegarek, który upadł na chodnik i potłukł się, zaś z portfelem wskoczył do przejeżdżającego właśnie tramwaju. Tam jednak wpadł w ręce jadącego tym wagonem wywiadowcy. W portfelu było 1.150 zł. gotówką i 3.600 złotych wekslami. Po odprowadzeniu do komisarjatu okazało się, iż złodziejem jest niejaki Erwin Szendel. Elegancko ubranego kieszonkowca zatrzymano do dyspozycji władz śledczych.

SAMOBÓJSTWO ZDRADZONEGO MŁODZIEŃCA. Onegdaj wieczorem w gabinecie restauracji „Savoy" w Częstochowie, rozegrał się dramat miłosny, który kosztował jedno życie. Do restauracji tej przyszedł stały jej bywalec, 25-letni Roman Sankowski, prowadząc ze sobą młodą i ładną dziewczynę, z którą wszedł do jednego z gabinetów. Po zjedzeniu wykwintnej kolacji, zakropionej kilkunastoma kieliszkami, Sankowski w gwałtownych słowach rozpoczął sprzeczkę ze swą towarzyszką, co słyszał usługujący kelner. W chwilę potem młoda dziewczyna wybiegła z gabinetu, — wzywając gospodarza lokalu i opowiadając mu w bezładnych słowach, iż Sankowski kazał jej wyjść a sam chce się zastrzelić. Kiedy właściciel wyważył drzwi gabinetu, było już zapóźno. — W tej chwili Sankowski strzelił sobie w usta, kładąc się trupem na miejscu. Przy zmarłym znaleziono list do rodziny, w którym zapewnia, iż odbiera sobie życie dobrowolnie i w pełni świadomości. Okazało się, że Sankowski, pracujący w elektrowni częstochowskiej, od dłuższego już czasu zaręczył się z towarzyszką ostatniej swej uczty, p. J., która jakoby miała flirtować z innymi. Ostatnio Sankowski miał się dowiedzieć o nowej „sympatji" swej towarzyszki, wobec czego zaprosił ją na kolację i tu zrobił jej scenę, poczem krzyknął: „wyjdź bo padniesz trupem tak, jak ja za chwilę".

MORD W SZPITALU DLA OBŁĄKANYCH. Od dłuższego czasu przebywał na kuracji w szpitalu dla umysłowo chorych w Kochanówce pod Łodzią niejaki Derendarz Wincenty. Ostatnio wskutek poprawy, jaka zaszła w stanie zdrowia Derendarza, dyrekcja zezwoliła na używanie go do różnych posług na terenie szpitala. Z usług tych najczęściej korzystano w kuchni rytualnej, do której dostarczał mięso rzeźnik z Aleksandrowa Śniatowski. Manipulacji tej dokonywano w ten sposób, że po złożeniu mięsa przez syna Śniatowskiego, 17-letniego Abrama Jakóba, kucharz wydawał mu w kuchni pokwitowanie. W niedzielę, jak zwykle, młody Śniatowski udał się do kuchni po pokwitowanie. W czasie, gdy kucharz był zaabsorbowany sporządzaniem kwitu, nagle wyskoczył z boku Derendarz, zajęty zmywaniem naczyń kuchennych, schwycił ze stołu półmetrowej długości nóż kuchenny i z dzikim okrzykiem rzucił się na Śniatowskiego, wbijając mu nóż w lewy bok z taką siłą, że ostrze wyszło prawym bokiem. Śniatowski padł trupem na podłogę kuchni. Kucharz wszczął alarm. Nadbiegło czterech dozorców, którym z trudem udało się skrępować szaleńca i przywdziać mu kaftan bezpieczeństwa. Przybyłe natychmiast władze poleciły osadzić szaleńca-mordercę w areszcie urzędu śledczego, poczem przystąpiły do śledztwa, które prowadzone jest w trybie doraźnym. Derendarz zostanie zbadany przez psychjatrę i w wypadku stwierdzenia choroby umysłowej, pozostanie nadal na kuracji w szpitalu. W przeciwnym razie osadzony będzie w więzieniu i oddany sądowi.

ZAMORDOWANIE 108-LETNIEGO STARCA, WETERANA Z 1863 R. Na przedmieściu Mławy zwanem Wólką mieszkał Jan Kaczmarczyk, który utrzymywał się z tego, co dzieci w Ameryce przysyłały mu. W opinji osady uchodził za bogatego, ale srodze skąpego. Na tem tle dochodziło często do awantur między nim a sąsiadami. Otrzymywał także wsparcie od magistratu. Ostatniego czasu mawiał, że przeczuwa bliski kres. Nie zwracano jednak na to uwagi, żartowano na temat tych jego „wynurzeń". Niedawno udał się do Mławy w celu podjęcia zapomogi magistrackiej. Minął dzień, nie wrócił do domu. Wieśniacy zawiadomili o tajemniczem zniknięciu policję, która zarządziła obławę i poszukiwania zaginionego. W rezultacie znaleziono starca. W pobliskim lasku leżał straszne pokaleczony, z rozwaloną głową nieszczęśliwy starzec, który, jak rozmaite oznaki wskazują, został wpierw uduszony, a następnie tępem narzędziem zmasakrowany niemal do niepoznania. W wyniku wszczętego dochodzenia zatrzymani zostali małżonkowie Waniszewiczowie, na których padło podejrzenie popełnienia tej zbrodni.

TAJEMNICZY SAMOCHÓD. Straż graniczną w Wieluniu intrygował od pewnego czasu samochód, który szybko przejechawszy granicę, kierował się do Wielunia. Zatrzymanie samochodu było niemożliwością, bowiem szofer na wszelkie wezwania ostrzegawcze dodawał gazu i znikał. Dopiero z pomocą auta strażnicy zrównali się w szybkości ze swym przeciwnikiem. Po kilkuminutowej gonitwie samochód zatrzymano i odstawiono do Wielunia. Pościg opłacił się. W tajemniczym samochodzie znaleziono kilkanaście kilogramów igieł do szycia i 9 bel towaru, pochodzącego z kradzieży w Łodzi. Właścicielem samochodu jest Lejzor Murkowicz, znany i notowany w kartotekach policyjnych, przemytnik.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Z życia robotniczego

—o—

ODPARCIE ZAMACHN BEBESYNÓW NA ORGANIZACJĘ KUCHARZY

Równocześnie z atakami na całość organizacji kelnerów przedsięwzięli bebesyny próby przeciągnięcia kucharzy krakowskich do bebesowskich związków zawodowych. Akcji tej podjął się Ludwik Koczur, przewodniczący organizacji kucharzy i w tym celu zwołał w dniu 2 września zgromadzenie, na którem przedłożył członkom rezolucję za przystąpieniem do BBS. Od zaskoczonych i niezorjentowanych uczestników zebrania wyłudził 19 głosów za swoją rezolucją przy 27 obecnych (na 70 członków organizacji), poczem odniósł się do ZZZ w Warszawie, stojącego pod egidą osławionego p. Moraczewskiego, z prośbą o przysłanie deklaracji do tegoż związku.

Kucharze krakowscy odczuli zaraz błogosławione skutki rozbijackiej roboty Koczura. Restauratorzy, dowiedziawszy się, w jakim stanie znajduje się organizacja kucharzy, *rozpoczęli atak na płace*, obniżając w kilku firmach płace swoim pracownikom. To przekonało ogół kucharzy, do czego prowadzi warcholska robota Koczura, która ich mogła wszystkich uzyskanych korzyści pozbawić i zdać na łaskę pracodawców. To dało im również możność ocenienia, jaką wartość przedstawia dla nich dotychczasowa klasowa organizacja, dzięki której potrafili wywalczyć sobie możliwe warunki bytu.

Postanowili zatem przeciwstawić się próbom rozbicia swojej organizacji i w tym celu zwołali w dniu 17 bm. zgromadzenie do lokalu kelnerów przy ul. Brackiej 8, na którem w ożywionej dyskusji zaatakowali Koczura za jego rozbijacką robotę. P. Koczur usiłował się zrazu tłumaczyć, że nie miał zamiaru przeciągnąć organizacji do BBS, a deklaracje, które zostały przez ZZZ przysłane, przeznaczy na „pewien użytek". P. Koczur mimowoli ocenił należycie tem powiedzeniem wartość bebesowskich związków zawodowych i określił trafnie, do jakiego celu deklaracje bebesowskie się nadają. Tylko mógł te deklaracje sprowadzić na swój wyłączny użytek a nie angażować w tę sprawę kucharzy, którzy takich „udogodnień" i takiej łaski nie potrzebują. To też nie pomogły wykręty p. Koczura, odczytano bowiem protokół ze zgromadzenia, na którem p. Koczur zgłosił ową rezolucję za przystąpieniem do BBS, który to protokół przygwoździł go w zupełności, zwłaszcza że stwierdzono w niem *sfałszowanie liczby głosujących.*

Widząc zdecydowaną postawę zebranych *potępiających jednomyślnie* jego działalność, złożył p. Koczur godność przewodniczącego i oddał książkę Kasy Oszczędności, własność Związku, poczem opuścił zebranie. Kucharze *przyjęli rezygnację p. Koczura z zadowoleniem do wiadomości* i po wyjściu jego dokonali wyboru nowego zarządu z tow. Kwiatkowskim jako przewodniczącym na czele.

Po dokonaniu wyborów zabrał głos tow. Przybyś, przewodniczący Rady Związków zawodowych i tow. Sękowski, przewodniczący organizacji kelnerów, którzy przedstawili zebranym niebezpieczeństwo, jakie w chwili obecnej zagraża klasie robotniczej ze strony kapitalistów, zmierzających wspólnie z bebesynami do rozbicia klasowych Związków zawodowych i pozbawienia robotników uzyskanych przez długoletnią walkę zdobyczy. Wkońcu wezwali zebranych do skupienia się w szeregach klasowej organizacji dla odparcia dalszych ataków na całość Związków i dla obrony zagrożonych zarobków.

Na tem zgromadzenie zakończono, poczem zebrani kucharze rozeszli się do domów ufni w słuszność swojej sprawy i przekonani o tem, że *tylko przez solidarne skupienie się w szeregach klasowej organizacji zawodowej potrafią obronić skutecznie swoje zarobki i zagrożony byt swoich rodzin.* K. P.

6-dniowy tydzień pracy w Rosji

Moskwa, 24 listopada. Rada komisarzy ludowych uchwaliła przywrócić częściowo 6-dniowy tydzień pracy w pewnych przedsiębiorstwach przemysłowych. Odpowiednia uchwała rządu głosi, że w Rosji sowieckiej nieprzerwany 5-dniowy tydzień pozostaje w dalszym ciągu zasadniczą formą czasu pracy, jednak z dniem 1 grudnia br. zezwala rząd sowiecki niektórym przedsiębiorstwom przejść na przerywany 6-dniowy tydzień pracy. Dalej uchwała rządu postanawia, że w razie przejścia na przerywany tydzień pracy, wspólnemi dniami wypoczynku mają być 6, 12, 18, 24 i 30 każdego miesiąca.

Proces brzeski

REWELACYJNE ZEZNANIE POSŁA MADEJCZYKA
ZA JAKĄ CENĘ CHCIANO UWOLNIĆ WITOSA I KIERNIKA

DWUDZIESTYSZÓSTY DZIEŃ ROZPRAWY
(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 24 listopada.

Poseł Jan Madejczyk

Pierwszy zeznaje dziś pos. Jan Madejczyk, wiceprezes zarządu głównego Piasta. Na pytanie adw. Urbanowicza stwierdza, że przewrót majowy uważano za wymierzony przeciw chłopom. Uważano, że chłop jest tylko do wideł i gnoju. Spowodowało to opozycję, jednakże w intencji Piasta nie były zamiary przewrotowe. Rozgoryczenie na dołach było większe, niż chcielibyśmy. Trzeba było perswadować i powstrzymywać doły.

Adw. Urbanowicz: Czy Potoczek należał do Piasta i jak świadek rozmawiał z nim o uwolnieniu Witosa i Kiernika z Brześcia?

REWELACYJNE ZEZNANIA

Madejczyk: Po aresztowaniach przyjechałem 18 września z Narcyzem Potoczkiem do Warszawy na posiedzenie zarządu głównego Piasta. Potoczek mówił, że jest wszczęta akcja celem zwolnienia Witosa i Kiernika z Brześcia. Było posiedzenie u ministra Osieckiego, nagle wywołano mnie wraz z Potoczkiem i wtedy spotkałem się z niejakim Mrozem, urzędnikiem min. spraw wewnętrznych. Ów Mróz zadał mi śmieszne pytanie, ilu jest takich posłów chłopskich, którzyby chcieli uwolnienia Witosa i Kiernika. Odpowiedziałem, że pytanie jest śmieszne, bo wszyscy chcą uwolnienia. Mróz naznaczył nam spotkanie koło kościoła św. Aleksandra o 8 wieczór, ale mi się to wszystko nie podobało i zamierzałem wyjechać. O 11 w nocy byłem już koło kasy kolejowej, gdy przyszedł Potoczek i powiedział mi: Zostańcie, bo są ważne sprawy. Zaprowadzono mnie do hotelu, gdzie przyszli Mróz i Wilczyński. Oświadczyli oni, że są delegowani przez ministerstwo spraw wewnętrznych i chcą, żebyśmy wystąpili z centrolewu, a za to zwolnią naszych posłów. Odłożyłem rozmowę do dnia następnego. W drugim dniu miał przyjechać dyrektor departamentu politycznego na dalszych rozmów. Postanowiłem nie czekać i wyszedłem z hotelu. Między 11—12 spotkał mnie Mróz i zaczął mi wygrażać. Oświadczyłem mu, jakże można pertraktować, kiedy przywódcy nasi są w więzieniu. Powiedziałem dalej, że wolimy wyjechać. Na to Mróz oświadczył, że może się tak, że wogóle nie wyjedziemy z Warszawy.

Odpowiedziałem mu, że mam lat 50 i wolę zginąć z honorem, niż wchodzić w podejrzane pertraktacje. Powiedziałem sobie: trzeba wytrwać. Na trzeci dzień aresztowano mnie pod zarzutem, że nawołuję do niepłacenia podatków. Jestem wójtem w gminie, która nie ma zaległości podatkowych i nie nawoływałem. My uważamy, że jesteśmy wyjęci z pod prawa.

O OSTATNICH WYBORACH W PRZEMYSKIEM

Madejczyk zeznaje dalej: Byłem teraz w Kronie i widziałem, co się tam dzieje. Kiedy wynajęto mały ogród na wiec, przyszedł policjant i chciał dać gospodarzowi 20 zł., aby ogródka na wiec nie wynajmował.

Mastek: Pewnie z własnych pieniędzy.

Przewodniczący przywołuje Mastka do porządku.

Madejczyk: Robi się wszystko, aby sanacja zwyciężyła, ale wszystko, co się robi, uderza w powagę państwa.

Prok. Rauze jest widocznie rozweselony.

Adw. Urbanowicz: Czy Potoczek uważany był za wpływowego członka Piasta?

Madejczyk: Był wiceprezesem. W liście do prasy Potoczek podał, że usuwa się od życia politycznego, a później przyjął mandat z BB. W rozmowach ze mną Potoczek oświadczył: Coby wam się mnie przyszło, aresztowaliby mnie tak jak was.

Adw. Szurlej: Czy w Wierzchosławicach wzywano do niepłacenia podatków?

Madejczyk: Solidnie są płacone podatki, chociaż takich czasów jak obecne wieś polska jeszcze nie przeżywała. Dziś sprzedają konie i krowy po 5 zł.

Na pytanie obrony świadek stwierdza, że zawsze mówiono o walce politycznej w znaczeniu legalnem, o żadnym zamachu mowy nie było.

Na dalsze pytania obrony świadek zaznacza, że Witos słowa „gwałt" w mowach swych nie używał. Były jednakże wypadki gwałtów w r. 1928 przy wyborach. Początkowo w r. 1928 postępowano łagodnie, częstowano chłopów papką, ale w r. 1930 zastosowano teror. Aresztowano ludzi, aby zastraszyć.

Adw. Urbanowicz: Czy Gruszka wzywał do marszu na Warszawę?

Madejczyk: Przecież chłop nie jest taki naiwny, żeby nie wiedzieć, że rząd ma wojsko i karabiny maszynowe i żeby iść z widłami lub kosą na Warszawę. Trzeba być człowiekiem bardzo naiwnym.

Na pytanie obrony świadek stwierdza, że siedział 2 tygodnie w więzieniu, wytoczono mu sprawę sądową, jednakże świadkowie z oskarżenia policjanci nie mogli nic na niego powiedzieć i sprawa skończyła się uwolnieniem. Wszystko to było na 2 tygodnie przed wyborami.

Adw. Szurlej: I oni sobie zostawili te 2 tygodnie?

Madejczyk: Tak, oszczędzili mi pracy wyborczej.

Adw. Nowodworski: Czy podczas

OSATTNICH WYBORÓW W PRZEMYSKIEM

na chłopów nakładano mandaty karne?

Madejszyk: Nakładano i mówiono: próbuj nie głosować na „1", to będziesz płacił.

Adw. Nowodworski: Znaczy to, że nic się nie zmieniło.

Madejczyk: Jest nawet gorzej.

Adw. Nagórski: Czy głosowanie na „7" było łatwe?

Madejczyk: Gdzietam! Rozdawanie kartek było bardzo utrudnione. Wszędzie jeździli policjanci i wywiadowcy i pilnowali, żeby nie rozmawiać o „7".

Adw. Nagórski: Więc jak wyborcy dostawali kartki z „7".

Madejczyk: Przeważnie nocą.

Adw. Nagórski: Czy za czasów austrjackich także tak konspirowano się przy wyborach?

Madejczyk: Nigdy, choć tam była kiełbasa wyborcza, ale teroru nie było.

Adw. Nowodworski: To badeniowskie wybory były niczem w porównaniu z obecnemi?

Madejczyk: Tam chłopa chciano skaptować, a tu go teroryzowano.

Adw. Szurlej: Może uciekano się do potajemnego rozdawania „7", ale pozwolono za to jawnie głosować?

Przewodn.: To jest niepoważne pytanie.

Adw. Szurlej: Ale to jest straszne, co mówi świadek.

Przewodn.: To tembardziej nie należy robić dowcipów.

Adw. Szurlej prosi o zaprotokołowanie swego pytania, że takim samym aktem teroru było zabranianie rozdawania „7", jak i pozwalanie na głosowanie jawne. Pytanie nie miało charakteru dowcipu.

Adw. Urbanowicz: Sąd Najwyższy podczas rozpraw o nadużycia wyborcze rozstrzygnął, że takie wypadki są jawnem nadużyciem.

B. poseł Gruszka

zeznaje: Chłopi zrozumieli wypadki majowe, jako nieszczęście. Piast dążył do legalizacji zamachu, aby wrócić do normalnych stosunków, jednakże druga strona nie dotrzymała warunków i nie weszła na drogę legalną.

Rząd szedł przeciw konstytucji, prawa obywatelskie zawieszono na kołku, chłop widział rozrzutność gospodarki skarbowej, i nie mógł zrozumieć, że. ZA JEGO PIENIĄDZE PODATKOWE, TEMUŻ CHŁOPU ROZBIJAJĄ GŁOWĘ NA ZEBRANIACH POLITYCZNYCH.

Klub poselski Piasta nieraz musiał słuchać gorzkich słów za to, że jest bardzo spokojny. Świadek mówi, że pamięta, jak raz jeden z posłów zawołał na zebraniu: „Ja jestem gotów stanąć na barykadach przeciw rządowi". Wtedy Witos powiedział: „Niema obawy, ja go powstrzymam". Ten jedyny poseł, który gotów był stanąć na barykadach przeciw rządowi, jest dziś posłem BB.

Z ław obrońców i oskarżonych pada pytanie: „Kto to? Nazwisko!

Św. Gruszka: Wojowniczy ten poseł, zasiadający dziś w BB, nazywa się NARCYZ POTOCZEK.

Św. Gruszka stwierdza, że Witos jest legalistą, i że to miano mu nieraz za złe. Dalej następuje szereg pytań prokuratora, dotyczących sprawy

ZAMACHU MAJOWEGO

i jego legalizacji.

Świadek stwierdza, że sam fakt udania się zamachu nie jest rozgrzeszeniem. Przedewszystkiem TYM LUDZIOM, KTÓRZY PADLI NA ULICACH WARSZAWY, TRZEBA PRZYWRÓCIĆ ŻYCIE.

Prokurator Grabowski: Mam wrażenie, że pan mówi poważnie?

Św. Gruszka: Tak jest, poważnie, nie wiem dlaczego pan prokurator mnie o to pyta.

Prok. Grabowski: Więc nie mówmy o cudach, o przywracaniu zabitych do życia, ale o stronie prawnej.

Św. Gruszka: Nikt zamachu nie legalizował.

Prok. Grabowski: Ale przewrót majowy został dokonany przez Józefa Piłsudskiego, który został później wysunięty jako kandydat na prezydenta i pan, być może, głosował na niego.

Św. Gruszka: Jeśli pan prokurator jest taki ciekawy, to powiem, że nie głosowałem. Wybór prezydenta nie ma nic wspólnego z legalizacją zamachu. Świadek stwierdza, że Piast dąży do obalenia rządu drogą legalną, parlamentarną.

ŚWIADEK LASOCKI

Następnie zeznaje świadek Lasocki, lat 63, emerytowany nadzwyczajny poseł i minister pełnomocny. Świadek kreśli bardzo pochlebnie sylwetkę Witosa i stwierdza, że Witos przeciwstawiał się orjentacji austrjacko-polskiej, a był orjentacji czysto-niepodległościowej. Witos był podejrzany o wrogie usposobienie wobec Austrji. Chciano go wziąć do wojska austrjackiego, a świadek w tej sprawie interwenjował. Świadek Lasocki mówi o działalności Witosa w roku 1920 i w latach następnych i stwierdza, że o żadnej antypaństwowej działalności Witosa mowy być nie może. Po kilkuletniej nieobecności świadek wrócił do Lwowa i stwierdził bolesny fakt

COFANIA SIĘ POLSKOŚCI W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ,

na skutek walk między stronnictwami. Zaostrzenie walk było inicjatywą BB. Pomiędzy „Piastem" a sabotażystami ukraińskimi nie było nic wspólnego, nie przypuszcza też, by jakiś kontakt mógł istnieć między PPS a ukraińskimi sabotażystami.

Prok. Rauze twierdzi, że nie zarzuca piastowcom współdziałania ze sprawcami sabotażu, natomiast mówi, że był kontakt pomiędzy PPS a ukraińską socjalną demokracją.

ŚWIADEK SĘDZIA BRODACKI

Następnie zeznaje poseł-sędzia Brodacki i charakteryzuje przemówienia Witosa na wiecach. — Świadek stwierdza, że Witos często mówił o konstytucji, bo wierzy w konstytucję. Św. Brodacki zaprzecza, jakoby wzywano kiedykolwiek do niepłacenia podatków. Informacje takie pochodzą od konfidentów. Świadek zaznacza, że gdy na zebrania przychodzą urzędnicy referendarscy, to żadnych doniesień niema, gdy przychodzą zwyczajni policjanci, wszystko kończy się doniesieniem. Jako przykład świadek przytacza taki fakt: że na jednem z zebrań piastowców mówca powiedział, iż

NIE KAŻDY SANATOR JEST ZŁODZIEJEM, ALE KAŻDY ŁAJDAK JEST SANATOREM.

policjant zrobił doniesienie, że na wiecu mówiono, iż ... składa się ze złodziei i łajdaków. Świadek przytacza liczne przykłady nadużyć władz i pogwałceń prawa wobec chłopów.

Św. Brodacki stwierdza cały szereg nadużyć wyborczych. Członkowie komisyj pisali z drugiej strony kartek wyborczych, żeby je unieważnić. — „7" przerabiano na „17".

Prok. Rauze: Czy pisał pan w artykule „Sprzedaj płaszcz, a kup mnie"?

Św. Brodacki: To są wyjątki pisma świętego.

Prok. Rauze pyta się o inne cytaty.

Św. Brodacki: Przez wyrywanie cytat z pisma świętego można zrobić z tej książki książkę rewolucyjną.

Na pytanie prokuratora stwierdza, że był sędzią w roku 1911. W czasie trwania mandatu poselskiego wziął urlop, potem wrócił znów do sądownictwa.

„SĘDZIA INNEGO TYPU"

Prok. **Grabowski:** Zaszło nieporozumienie. **Miałem wrażenie, że mam do czynienia z sędziami nszego typu** i dlatego zgodziłem się na wyłączenie od przysięgi, inaczej zgłosiłby ekscepcję, bo świadek jest autorem artykułów w „Piaście".

Oświadczenie prokuratora wywołuje poruszenie wśród obrońców i oskarżonych.

Adw. **Landau:** Proszę o zaprotokołowanie oświadczenia p. prokuratora, abyśmy potem mogli odczytać to i zrozumieć o co chodzi.

Osk. **Dubois:** Czy świadek był kiedyś klerykiem? (Jest to aluzja do wiceprokuratora Rauzego, który był kiedyś klerykiem i specjalnie interesuje się cytatami Pisma Świętego).

Adw. **Szurlej:** Czy wybór na posła dyskwalifikuje pana jako sędziego?

Św. **Brodacki:** Wręcz przeciwnie. Wybrany zostałem z tego okręgu, gdzie byłem sędzią.

Adw. **Szurlej:** Gdyby posłowie nie byli znieważani, czy możliwe byłoby takie oświadczenie prokuratora?

Św. **Brodacki** nie odpowiada.

Adw. **Berenson:** Pan jest sędzią innego typu. — Czy walczył pan o nieusuwalość sędziów?

Św. **Brodacki:** Należałem do komisji wraz z posłem Liebermanem i innymi.

Prok. **Grabowski:** Złożyłem oświadczenie z tego powodu, że sędzia świadek był autorem artykułu w „Piaście", który nasuwa wątpliwości. Dlatego mówiłem o innych typach sędziów.

Adw. **Szurlej:** Pan prokurator złożył oświadczenie, **dla poderwania wartości świadka.** P. prokurator nie może się tłumaczyć, że nie wiedział, kim jest świadek, bo o tem mógł się dowiedzieć z aktów sprawy i generaljów. Nie była to więc wątpliwość, ale chęć poderwania wiary w prawdomówność świadka. Uważam za rzecz niedopuszczalną usiłowanie wpływania na sąd. P. prokurator używa określenia „sędzia innego typu" dlatego tylko, że **brak mu jest znajomości stanowiska sędziów w Małopolsce.** Niedopuszczalne jest podsuwanie, by świadek chciał kogokolwiek wprowadzać w błąd.

Przewodniczący przerwał tą dyskusję.

Następnie zeznaje

ŚWIADEK KCIUK

który stwierdza, że jest niemożliwe, aby Witos nawoływał do gwałtu.

Na pytanie osk. **Ciołkosza**, w jakich okolicznościach odbywały się wybory w Dąbrowskiem, zeznaje świadek, że **w agitacji brała udział policja i władze administracyjne. Starosta zwracał się do świadka za pośrednictwem swego sekretarza, aby wystąpił z Piasta i wstąpił do stronnictwa rządowego, grożąc że w razie odmowy zniszczy go i instytucję, w której pracuje.** Takich faktów było więcej. **Na niektórych chłopów, którzy nie chcieli iść na namowy starosty, wyznaczano karę aresztu trzydniowego i policjanci przychodzili z kajdankami dla ich aresztowania.**

Na dalsze pytanie osk. **Ciołkosza**, świadek charakteryzuje nastrój wsi, stwierdzając, że mimo **wielkiego rozgoryczenia**, jakie jest wśród chłopów nie są oni zdolni do wystąpień rewolucyjnych.

Świadek zna wypadek, gdy **kierownik strzelca** w towarzystwie paru podwładnych **zmusił jednego z gospodarzy**

POD GROŹBĄ KARABINU

do złożenia przysięgi, że nie będzie walczył z Piłsudskim.

Adw. **Szurlej:** Co się zmieniło w obecnych wyborach w Przemyskiem?

Kciuk przytacza fakty, że jemu samemu policjanci uniemożliwili udział w zgromadzeniach.

Prok. **Grabowski:** Jaki starosta usiłował wywrzeć na pana niedozwolony nacisk?

Kciuk: B. starosta Szelągowski przez sekretarza Wnękowicza, obecnie emerytowanego.

Prok. **Grabowski:** Jak to może być, że ludzie — wedle pańskich słów — filary stronnictwa rządowego zostali odsunięci od władzy?

Kciuk: Tego nie wiem.

Adw. **Szurlej:** A może dlatego, że mimo ich usiłowań pan nie uległ ich naleganiom?

Kciuk: Być może.

STACHNIK

rolnik zeznaje, że policja była zupełnie bezczynną wobec działalności złodziejskiej. Ludność sama organizowała nocne warty dla obrony przed złodziejami. O obecnych wyborach w Przemyskiem podaje, że **policja organizowała wiece BB**, zdzierała afisze, nie dopuszczała do zgromadzeń opozycyjnych, odbierała numera partyj opozycyjnych. W powiecie brzozowskim świadek rozdawał numery do głosowania chłopom, policja je natychmiast odbierała.

POSEŁ JAN PIRÓG

zaprzecza, jakoby w Wierzchosławicach uchwalono rezolucję za niepłaceniem podatków lub za bezwzględną walką z rządem. Walka toczyła się w granicach prawa. Mówiąc o wyborach w roku 1930. świadek stwierdza, że w pow. pilzneńskim był **nakaz pisania protokołów wyborczych ołówkiem.**

Pos. **Ciołkosz:** Dlaczego?

Piróg: Sądzę, aby potem móc wymazać.

NAUCZYCIEL PETRYLA

stwierdza, że wystąpienia pos. Ciołkosza były ostre, lecz nie posiadały charakteru nawołującego do wystąpień czynnych. Na pytanie adw. **Nowodworskiego** przypomina, że przed kongresem krakowskim nadeszły dwie depesze: pierwsza z podpisami Witosa i Brodackiego, że ze względu na zdradę PPS kongres nie odbędzie się, druga z podpisem Żuławskiego, że kongres jest odwołany ze względu na zdradę Piasta. **Obie depesze były sfałszowane.**

Następnie zeznaje świadek

KAZIMIERZ MAMROT,

aplikant adwokacki.

Adw. **Dąbrowski:** Czy świadek był w Berlinie na odczycie posła Ciołkosza?

Św. **Mamrot:** Dnia 13 grudnia 1929 r. byłem w Berlinie na odczycie jako delegat egzekutywy młodzieży studenckiej. Odczyt był zorganizowany dla studentów i wybitnych przedstawicieli ruchu pacyfistycznego, jak np. Helmuth von Gerlach, dr. Maas, doc. akademji handlowej w Berlinie.

Z Ciołkoszem zetknąłem się w przeddzień odczytu. Tytuł odczytu brzmiał: **Stosunki polsko-niemieckie.** We wstępie historycznym prelegent zobrazował niemiecki „Drang nach Osten" i polską misję obrony kultury. Omówił szerzej epokę Kazimierza Wielkiego, podkreślił wpływy wzajemne kultur sąsiednich narodów, które wpływały na ukształtowanie mieszczaństwa polskiego, a po tym wstępie przeszedł do wielkiej wojny i aktu z 5 listopada 1916.

Szeroko omawiał prelegent kwestję **trudności pokojowego uregulowania stosunków polsko-niemieckich i kwestję granic.** Mówił, że trudności są natury psychologicznej, bo samo spojrzenie Niemca na kartę geograficzną, na której widzi swój kraj przecięty korytarzem działa na Niemca psychologicznie.

Dla prelegenta decydującym momentem o przynależności ziemi jest **samostanowienie narodów. LUDNOŚĆ NA KORYTARZU JEST POLSKA i to decyduje.** Idealnych granic przy obecnych stosunkach współżycia narodów nie może być, wszędzie muszą być mniejszości. Z tej racji **prelegent** uważa, że **obecne granice są jedynie możliwe do utrzymania.**

Adw. **Dąbrowski:** Czy osk. Ciołkosz wspominał, że Pomorze może być odstąpione Niemcom?

Św. **Mamrot:** Nic podobnego. **Określił Pomorze jako pomost, który powinien ułatwić stosunki.**

Adw. **Dąbrowski:** Czy było zaproszenie dla poselstwa polskiego w Berlinie?

Św. **Mamrot:** Nie wiem. Nikogo jednak z poselstwa na odczycie nie widziałem. Zaznaczam, że dyskusja po odczycie była **burzliwa.** Podczas referatu odzywały się **głosy protestu** oraz słychać było szuranie nogami. Pamiętać należy, iż wśród Towarzystwa przyjaciół Ligi narodów są również prawicowcy, którym **wywody Ciołkosza nie poszły w smak.**

Przemawiał również **Helmuth von Gerlach**, który między innemi powiedział, że sprawa granic przy obecnym stanie umysłowości nie jest do rozstrzygnięcia.

Adw. **Dąbrowski:** Czy prelegent nie powiedział, że my Polacy z Małopolski odnosimy się do sprawy korytarza z pewnem wyrozumieniem, którego Polacy z dzielnich zachodnich mieć nie mogą?

Św. **Mamrot:** Nie.

Adw. **Dąbrowski** wypytuje się o **sprawozdania**, jakie pojawiły się z tego odczytu **w prasie niemieckiej.**

Św. **Mamrot:** Czytałem sprawozdanie w wieczornem wydaniu „Abend". **Było to opracowanie sprawozdawcy, nie streszczenie odczytu.** Pisał jakiś amator, który miał cel w tem, aby prawdę zniekształcić.

Rozmawiałem z niemieckimi przedstawicielami młodzieży, między innymi z przewodniczącym młodzieży akademickiej dr. Otto Friedlanderem. **Są oni wszyscy zdania, że**

SPRAWOZDANIE NIE ODPOWIADAŁO TREŚCI ODCZYTU.

Osk. **Ciołkosz:** Sąd pozwoli, że zadam świadkowi kilka pytań, gdyż sprawa odczytu w Berlinie, to jest jedyny dla mnie punkt oskarżenia, który traktuję poważnie. Czy często takie referaty były? Czy przyjeżdżali także referenci z innych krajów?

Św. Mamrot: Także w tym wypadku chodziło o zapoznanie niemieckiej publiczności z polskim punktem widzenia.

Osk. **Ciołkosz:** Czy PPS wiedziała o moim wyjeździe do Berlina i czy treść odczytu była sprzeczna ze stanowiskiem PPS w sprawie granic zachodnich?

Św. **Mamrot:** Partja o wyjeździe wiedziała. — Sprzeczności nie było.

Następnie świadek zeznaje, że zakończenie odczytu osk. Ciołkosza było następujące: **Możemy nie być wielkimi przyjaciółmi, ale możemy być dobrymi sąsiadami.**

Następnie osk. Ciołkosz zadaje pytania, dotyczące rezonansu odczytu w prasie polskiej i niemieckiej.

Św. Mamrot: „Börsen Kurier" uznał odczyt za zbyteczny, bowiem słuchacze nie dowiedzieli się, iżby Niemcy miały coś otrzymać od Polski, lecz, ...

NIEMCY MAJĄ SIĘ POGODZIĆ Z ISTNIEJĄCYM STANEM RZECZY.

Co się tyczy prasy polskiej, to świadek cytuje prasę sanacyjną.

Osk. **Ciołkosz** przerywa: Ta prasa pisała, pisze i pisać będzie o rzekomem podarowaniu Pomorza Niemcom. **To są ludzie bez honoru.**

Zwracając się do sędziów osk. Ciołkosz pokazuje ulotkę, w której napisano: „Czy wiesz, że poseł Ciołkosz odstąpił Niemcom Pomorze?"

Przewodn.: Nie wiemy, kto tę ulotkę wypuścił.

Pos. *Ciołkosz:* A jednak wiemy. Stamirowski, który nie umie czytać po niemiecku, zeznawał tutaj dla mnie obciążająco i z tego powodu **też siedziałem w Brześciu w niesłychanych warunkach.** Stwierdzam, że z poselstwa polskiego w Berlinie nie potwierdzono zarzutów, które prasa sanacyjna mnie stawia.

Prok. *Grabowski* prosi o zaprotokołowanie, że poseł Ciołkosz nazwał prasę sanacyjną ludźmi bez honoru.

ŚWIADEK DR. ŁUCJAN KON

Następnie zeznawał świadek Łucjan Kon, adwokat, członek biura międzynarodówki młodzieży. Stwierdza on, że gdy w prasie ukazały się wzmianki, fałszywie przedstawiające treść odczytu Ciołkosza, generalny sekretarz Międzynarodówki młodzieży dr. *Friedlander* napisał do poselstwa polskiego w Berlinie memorjał prostujący te rzeczy. W memorjale sekretarz Międzynarodówki młodzieży podał, iż Ciołkosz oświadczył w odczycie, że

WZGLĘDY ETNOGRAFICZNE DECYDUJĄ O GRANICACH

Świadek stwierdza, że pos. Ciołkosz cieszy się dużym szacunkiem w kołach Międzynarodówki młodzieży.

Pos. *Ciołkosz:* Czy pan może stwierdzić, że mój odczyt w Berlinie, to był pierwszy odczyt o stosunkach polsko-niemieckich.

Św. *Kon:* To był jedyny odczyt, który miał audytorjum i który spotkał się ze zrozumieniem.

Pos. *Ciołkosz.* Czy panu wiadomo, że byłem *uwięziony przez Niemców za udział w powstaniu górnośląskiem?*

Św. *Kon:* Tak jest.

Pos. *Ciołkosz:* Ale więzienie pruskie było Wersalem w porównaniu z Brześciem.

ŚWIADEK STANISŁAW ŻAREK

Następnie zeznaje świadek *Żarek*, pracownik Kasy chorych z Tarnowa, wiceprezes Komitetu PPS i członek OKR w Tarnowie. Świadek stwierdza, że prezesem OKR w Tarnowie jest ojciec posła Ciołkosza prof. Kasper Ciołkosz. Niemniej poseł Ciołkosz odgrywa wybitną rolę na terenie Tarnowa.

TARNÓW PO ARESZTOWANIU CIOŁKOSZA

Adw. *Landau:* Co się działo w Tarnowie po aresztowaniu posła Ciołkosza?

Św. *Żarek:* Myśmy nic nie wiedzieli o jego aresztowaniu. Żona pos. Ciołkosza powiedziała nam rano, że w nocy byli jacyś policjanci z komisarzem, i zabrali posła Ciołkosza z tem, że rano ma wrócić do domu. Wiadomość o zniknięciu posła Ciołkosza wywołała *wstrząsające wrażenie.* Plac przed domem robotniczym został zalany tłumem robotników. Przemówienie wygłosił dr. Szumski. Postanowiono wysłać do starosty delegację, aby się dowiedzieć szczegółów co do losów pos. Ciołkosza. Wraz z delegacją poszli zgromadzeni. Policja chciała wstrzymać pochód i

NASTĄPIŁA STRZELANINA POLICJI

Ofiar na szczęście nie było. Aresztowano wówczas 17 letniego robotnika Iwańca. Następnego dnia zaprosił starosta prof. K. Ciołkosza i oświadczył mu, że ma mu do zakomunikowania przykrą wiadomość, że *Iwaniec powiesił się w więzieniu na szelkach.*

Osk. **Ciołkosz:** Nie powiesił się, tylko go powiesili.

Przewodniczący: Proszę o spokój, bo zastosuję represje.

Żarek: Po tej tragicznej śmierci urządziliśmy pogrzeb Iwańcowi na koszt partji. Pogrzeb był manifestacyjny, ale miał przebieg spokojny.

Osk. Ciołkosz: Tutaj świadek Obrzud, a także prokurator Grabowski uważali za wskazane poruszyć nasz

STOSUNEK DO BUNDU.

Żarek: Jest tendencja przyjazna i często współpracujemy razem.

Osk. Ciołkosz: Czy byłoby w tem coś złego, gdyby żydzi oddali głosy na „7"?

Żarek: Nie.

Osk. Ciołkosz: A czy „1" brzydziła się żydowskiemi głosami?

Żarek: Nie.

Osk. Ciołkosz: A może sanatorzy nie wydali afiszów żydowskich, że Piłsudski to „gaon"? (wesołość).

Przewodniczący: Proszę nie odpowiadać za świadka.

(Jako ostatni świadek zeznawała

SZYDŁOWSKA,

robotnica z Tarnowa, nie wnosząc do rozprawy nic nowego.

Na tem rozprawę odroczono do dnia następnego.

Jeszcze niema oficjalnego wyniku wyborów w okręgu 48

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Przemyśl, 24 listopada.

Dotychczas nie ogłoszono oficjalnego wyniku wyborów niedzielnych, ma to nastąpić dopiero jutro (środa).

Nieoficjalny wynik podają następujący:

Lista Nr. 1 (BB 95.170 gł. — 4 mandaty;
Lista Nr. 4 (endecja) 14.656 gł. — 0 mandatów;
Lista Nr. 7 (centrolew) 46.274 gł. — 1 mandat;
Lista Nr. 11(Ukraińcy 39.088 gł. — 1 mandat.

W JAKIM JĘZYKU TOW. LIEBERMAN PRZEMAWIAŁ W PRZEMYŚLU?

W prasie sanacyjnej pojawił się komunikat BB, jakoby tow. pos. Lieberman na zgromadzeniu przedwyborczem w Przemyślu przemawiał w języku żydowskim. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że tow. Lieberman, jakkolwiek uważa, że przemawianie w języku żydowskim nie przynosi mu ujmy, nie zna tego języka i prostuje, że tak jak tow. Czapiński przemawiał po polsku.

Polowanie na króla bandytów korsykańskich

Wysłannik paryskiego „Matin'a" w korespondencji z Ajaccio pisze o poszukiwaniach Spady, herszta bandytów korsykańskich, przez policję.

Śledztwo stwierdziło, że przywódcy bandytów nie opuścili dotąd Korsyki. Stwierdzono, że Spada uciekł pośpiesznie z pewnej owczarni w Puncia na parę minut przed przybyciem pogoni. Spada miał zaledwie czas wyskoczyć oknem na drugą stronę zbocza górskiego i zniknąć w ciemnościach wczesnego poranku. Zabrał z sobą tylko strzelbę i — 20 naboi, pistolet automatyczny i mauser bez amunicji.

Przez dwa dni tułał się w pobliżu góry, pukając do znanych sobie domów mieszkańców najbliższych osiedli z prośbą o gościnę i schronienie. Spada prosił, aby go zamknięto w piwnicy, chciał nawet gospodarzom złożyć broń do przechowania. Wszyscy mu odmówili i, wszechpotężny niegdyś król bandytów tułać się musi po Korsyce, szukając dachu nad głową.

OBŁAWA ZWĘŻA SIĘ

Wszystkie porty wyspy są pilnie strzeżone, a jednocześnie zacieśnia się koło obławy policyjnej, zdążającej ku centrum wyspy. Jak stwierdzono ostatnio, Spada błąka się w pobliżu wybrzeża. — Zapewne pragnie uciec z Korsyki na jednym z maleńkich statków, które zawijają często do niewielkich portów wyspy.

Okręt wojenny „La Gracieuse" otrzymał rozkaz badania cudzoziemskich żaglowców, które znajdują się w pobliżu wyspy.

SZTAB SPADY

Oprócz króla bandytów korsykańskich Spady, policja poszukuje i jego „sztabowców", bandytów Santoni, Caviglioli, Torre.

Caviglioli służył w Ajaccio jako strzelec w jednym z hoteli. Wydawał się miły, uprzejmy, usłużny. Nagle, pewnego dnia porzucił służbę i zaczął „pracować" z wujem swym, słynnym bandytą tegoż nazwiska, który potem został zastrzelony przez żandarmów. Caviglioli w czasie obławy policyjnej stanął na warcie przy wjeździe do pewnej wsi i ostrzeliwał z automatycznej broni cały wóz, pełen żandarmów.

TORRE I SANTONI

Niebezpieczniejszym jest młody 21-letni bandyta Torre, były sierżant piechoty morskiej, dezerter, doskonale obeznany z nowoczesną bronią. Schronił się on w górach i zabarykadował podobnie jak Spada w pewnej owczarni, gdzie ustawił karabin maszynowy i postanowił drogo sprzedać swe życie.

Brygady żandarmerji poszukują skwapliwie trzeciego wreszcie bandytę, Santoniego. Santoni jest bohaterem pamiętnej, terorystycznej imprezy z wiosny br., którą warto przypomnieć: 29 kwietnia wachmistrz Faleonetti i żandarm Cathelinau zaaresztowali pewne podejrzane indywiduum i prowadzili je na posterunek policji. W Palneo jeniec prosił o zatrzymanie się w tej miejscowości, aby się nieco orzeźwić. Pełni współczucia żandarmi zgodzili się na tę prośbę i weszli razem z jeńcem do kabaretu, gdzie znajdowało się kilka osób.

W KABARECIE

Bandyta Bartoli ostrzegł już dawniej władze, że nie pozwoli policji „grasować" w jego rejonie. (Palneco znajdował się właśnie w zasięgu „działalności" Bartolego). Gdy żandarmi byli w kabarecie, bandyta ukazał się nagle na progu:

— Znacie mnie? — spytał.

— Owszem. — Jesteś Bartoli!

— Wiecie, że zabroniłem wam pokazywać się w Palneca?

— Spełniamy nasz obowiązek!

— Puśćcie jeńca!

Żandarmi widząc groźną postawę mężczyzn, znajdujących się w kabarecie usłuchali rozkazu.

— Oddajcie broń i wyjdźcie!

Zaledwie żandarmi przestąpili próg, bandyta Santoni strzelił, kładąc na miejscu trupem jednego, a raniąc śmiertelnie drugiego, którego „dokończył" Bartoli.

Bartoli został potem zabity.

Korsykańska walka policji z bandytami obfituje jak widzimy w momenty niezmiernie dramatyczne i krwawe.

Król bandytów korsykańskich, nieuchwytny przywódca bandytów romantycznej śródziemnomorskiej wyspy Korsyki, przyczynia wiele trosk i kłopotów policji francuskiej, która w pocie czoła poszukuje go, jak dotąd bezskutecznie.

TELEGRAMY

POTANIENIE PIENIĄDZA W GDAŃSKU

Gdańsk, 24 listopada. Bank Gdański zniżył z dniem dzisiejszym stopę dyskontową z 6 na 5, zaś stopę lombardową z 7 na 6 procent.

PROCES PRZECIW PRZYWÓDCY HEIMWEHRY

Wiedeń, 24 listopada. Przed sądem okręgowym w Lincu rozpoczął się dziś proces o obrazę czci wytoczony przywódcy Heimwehry księciu Starhembergowi przez wicekanclerza dra Schobera. Ks. Starhemberg na zebraniach publicznych w Lincu i innych miastach austrjackich w obelżywych słowach wyrażał się o wicekanclerzu Schoberze, za co pociągnięty został przez niego do odpowiedzialności sądowej. Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Starhemberga za obrazę czci, popełnioną na osobie wicekanclerza Schobera, na 100 szylingów grzywny z tem, że w razie niemożności kara zamieniona zostanie na 4 dni aresztu. Dowodów prawdy sąd nie dopuścił, wychodząc z założenia, że chodziło o obelgi.

SOCJALISTA MARSZAŁKIEM SEJMU SASKIEGO

Drezno, 24 listopada. Sejm saski dokonał dziś wyboru prezydenta Sejmu, którym ponownie został wybrany członek partji socjalno-demokratycz[nej] Weckel.

ZNOWU KRADZIEŻ BANKOWA W NIEMCZECH

Berlin, 24 listopada. Naczelnik kasy depozytów Kommerz- und Priwat-Banku w Berlinie Hans Bruggemann zbiegł po sprzeniewierzeniu depozytów prywatnych w wysokości ponad 250 tysięcy marek. Bruggemann wyjechał przed miesiącem na urlop, z którego dotąd nie powrócił. Obecnie stwierdzono, że przed wyjazdem zabrał z sobą wszystkie powierzone mu pieniądze.

KATASTROFA NA RZECE

Amsterdam, 24 listopada. Wedle doniesień z Batawji, koło Dżambi na Sumatrze zderzył się parowiec z promem, na którym znajdowało się kilkadziesiąt osób, przeważnie tubylców. Wskutek zderzenia prom został rozbity i zatonął, przyczem *blisko 30 osób* poniosło śmierć.

Komisja Ligi narodów do Mandżurji pod znakiem zapytania

Paryż, 24 listopada. Delegat chiński do Rady Ligi Narodów wręczył przewodniczącemu Rady narodowi odpowiedź rządu chińskiego na memorandum rządu japońskiego w sprawie wysłania do Mandżurji komisji ankietowej Ligi Narodów. Wobec nieustępliwości rządu chińskiego sprawa załagodzenia konfliktu mandżurskiego ponownie utknęła *na martwym punkcie*. W odpowiedzi na projekt utworzenia i wysłania do Mandżurji komisji Ligi narodów rząd chiński stoi na stanowisku, że równocześnie z tem musi być rozpoczęta *ewakuacja* zajętych terenów przez wojska japońskie.

Paryż, 24 listopada. Dzisiejsze posiedzenie popołudniowe Rady Ligi trwało niecałą godzinę i zostało odroczone do jutra, gdyż istnieje możliwość, że do tego czasu reprezentant Chin dr. Sze otrzyma od swego rządu dokładne instrukcje.

OFIARY AGITACJI KOMUNISTYCZNEJ W CHINACH

Londyn, 24 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu „Kuomintangu" reprezentanci władz z 6 prowincyj Chin północno-wschodnich, omawiając akcję komunistyczną w tych prowincjach, oświadczyli, że w ostatnich latach, w walkach z bandami komunistycznemi *zginęło ogółem dwa miljony ludzi*. Wyrządzone wskutek walk podjazdowych straty oceniają na *dwa miljardy dolarów chińskich*. Przedstawiciele tych prowincyj domagają się od rządu wysłania w te okolice ekspedycji karnej.

GRANDI ZA ZNIESIENIEM DŁUGÓW I ZA ROZBROJENIEM

Nowy Jork, 24 listopada. Na bankiecie amerykańskiego stowarzyszenia politycznego Council of Foreign Relations przemawiał wczoraj wieczór włoski minister spraw zagranicznych Grandi w kwestji polityki zagranicznej. W mowie swej Grandi oświadczył, że kryzys polityczny i gospodarczy, który po wojnie odczuwa Europa, byłby możliwy do uniknięcia, gdyby polityka decydujących rządów była rozsądniejsza i więcej umiarkowana. Mowca podkreślił, że Włochy pragną, aby problem długów wojennych i kwestja rozbrojenia zostały zadowalająco rozwiązane. Przy tej sposobności Grandi zauważył, że Mussolini już w r. 1922 z okazji konferencji londyńskiej wskazał na zależność wzajemną długów wojennych i reparacyj i podkreślił gotowość Włoch do udzielenia poparcia w celu wyrozumiałego załatwienia tego problemu. Włochy w dalszym ciągu skłonne są do poniesienia odpowiednich ofiar w dziedzinie reparacyj i długów wojennych. Omawiając kwestję rozbrojenia, Grandi zaznaczył, że rząd jego skłonny jest do obniżenia zbrojeń i zmniejszenia wydatków wojskowych, o ile nastąpi wyrównanie sił zbrojnych między poszczególnemi państwami.

DEMONSTRACJA PRZECIW GRANDIEMU W TEATRZE

Nowy Jork, 24 listopada. W operze Metropolitan podczas wczorajszego przedstawienia, na którem obecny był włoski minister spraw zagranicznych Grandi, doszło wczoraj do *demonstracji antyfaszystowskiej*. Po odegraniu hymnu włoskiego rozległy się z galerji okrzyki „precz z Mussolinim", „precz z Grandim" a równocześnie posypały się ulotki antyfaszystowskie. Policja przywróciła porządek aresztując 2 włoskich emigrantów.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że prawo do renty starczej przysługuje ubezpieczonemu: 1) płci męskiej po ukończeniu sześćdziesięciu pięciu lat życia lub po osiągnięciu czterystu osiemdziesięciu miesięcy składowych i ukończeniu przynajmniej sześćdziesięciu lat życia. 2) płci żeńskiej po ukończeniu sześćdziesięciu pięciu lat życia lub osiągnięciu czterystu dwudziestu miesięcy składowych i ukończeniu przynajmniej pięćdziesięciu pięciu lat życia. Bliższych informacyj udziela Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych (Kraków, Sławkowska 6).

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 25 listopada.

BURZLIWA ZABAWA W BRONOWICACH

Przed sądem krakowskim odbyła się rozprawa, będąca epilogiem zabawy w Bronowicach. Przed kilku miesiącami odbywała się w Bronowicach zabawa „stowarzyszenia rezerwistów“, na której znajeźli się dwaj bracia: Franciszek i Józef Czekajowie, znani awanturnicy. Zobaczywszy wśród gości Wojciecha Betkowskiego, z którym mieli porachunki, poczęli go bić. Obecni dwaj posterunkowi Wolarz i Dyrga wezwali Czekajów do spokoju, ci jednak awanturowali się w dalszym ciągu. Wtedy naczelnik gminy Szydło z posterunkowymi rozwiązał zabawę, a goście rozeszli się do domów. Czekajowie uważali to za osobistą zniewagę i postanowili się zemścić na wójcie.

Po wyjściu z zabawy o godzinie 11 w nocy ukryli się za płotem, czekając na wójta. Gdy wójt Piotr Szydło przechodził obok oskarżonych, ci rzucili się na niego i zaczęli go kijami okładać po głowie. Z trudnością udało się Szydle wyrwać, i umknąć do pobliskiego domu, oraz zatarasować drzwi. Czekajowie rzucili się za wójtem i zaczęli walić w drzwi domu. Nie mogąc zapory wyłamać, odeszli i ukryli się w cieniu drzew, czekając aż wójt wyjdzie. Po godzinie Szydło wyszedł, udając się ku domowi. Wtedy wypadli z zasadzki Czekajowie i z nożami uderzyli na Szydłę. Wójt bronił się, lecz uległ przemocy i został raniony nożem w plecy i w lewą dłoń.

Trybunał zasądził Franciszka Czekaja na 1 rok, zaś Józefa na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Przegląd gospodarczy

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: mleko niezbierane 1 litr 30—35 groszy, zbierane ręcznie 1 litr 16—20 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'60—1'80 zł., ser zwycz. 1 kg. 0'80—1 zł., masło deserowe 1 kg. 4'40—4'60 zł., masło zwyczajne 1 kg. 3'60—3'80 zł, jaja świeże szt. 16—17 gr., jaja składowe szt. 10 gr., ziemniaki 1 kg. 10—12 gr., buraki 1 kg. 10—15 gr., marchew 1 kg. 12—15 gr., cebula 1 kg. 40—45 gr., pietruszka 1 kg. 20—25 gr., selery 1 kg. 30—35 gr., włoszczyzna świeża 1 kg. 18—20 gr., jabłka 1 kg. 0'40—1 zł., gruszki 1 kg. 0'60—1'60 zł., kury szt. 3—5 zł., kaczki żywe szt. 2'50—4 zł., kaczki bite szt. 2—3 zł., gęsi żywe szt. 5—7 zł., gęsi bite szt. 3—5 zł., indyki szt. 6—8 zł., bażanty szt. 3—3'50 zł., zające w skórce szt. 4—4'50 złotych.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Dziady“ (gościnne występy J. Osterwy).
Czwartek, godz. 3'30 popołudniu: „Fircyk w zalotach“ (występ J. Osterwy. Przedst. dla młodzieży szkolnej. **Ceny najniższe**); wiecz.: „Ulica“ (ceny zniżone).
Piątek: „Wyzwolenie“ (Ostatni, pożegnalny występ J. Osterwy. Ceny zniżone).

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek gł. A—B 39) o godz. 7 wiecz.

Środa: Mgr. Marja Patkaniowska: Shakespeare's tragedies.
Czwartek: Prof. U. J. dr. Helena Willman-Grabowska: Mistycyzm tybetański.
Piątek: Ks. docent U. J. dr. Franciszek Mirek: Strajk i bunt jako formy walki społecznej.
Sobota: Prof. dr. Michał Friedlander: Zagadnienie koedukacji w szkole współczesnej.
Niedziela: Prof. dr. Józef Reiss: O szacunek dla młodzieży.

KINOTEATRY

Apollo: „Precz z miłością“.
Bagatela: „Koniec świata“.
Corso: „Flit i Flat, jako włamywacze“.
Dom żołnierza: „Przez grzech do szczęścia“.
Promień: „Pokusa“ (Greta Garbo).
Światowid: „Submarine S 44“.
Świt: „Cuda w górach Massabielskich“.
Sztuka: „Powrót do życia“.
Uciecha: „Koniec świata“.
Wanda: „Buster na froncie“ (Buster Keaton).
Warszawa: „Skradziony testament“.

RADJO KRAKOWSKIE
Środa 25 listopada

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Gramofon. 13.15: Komunikat gospodarczy. 13.35: Pogadanki rolnicze z muzyką. 15.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Gramofon. 16.20: Odczyt z Wilna: „Droga mleczna“. 16.40: Gramofon. 16.55: Lekcja angielskiego z Warszawy. 17.10: Odczyt z Warszawy. 17.35: Koncert z Warszawy: utwory Czajkowskiego. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.00: Świetlica strzelecka. 19.15: Gramofon. 1930: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Broniewski. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton muzyczny z Warszawy. 20.15: Koncert orkiestry mandolinistów Związku drukarzy z Warszawy. W przerwie wiadomości kulturalnego Krakowa. 21.05: Kwadrans literacki z Warszawy. 21.25: Recital skrzypcowy Adili Fachiri z Warszawy. 22.10: Komunikaty. 22.25: Gramofon. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Związki i zgromadzenia

BACZNOŚĆ METALOWCY! Walne zgromadzenie odbędzie się 6 grudnia o godz.nie 10 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5 z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu z poprzedniego zgromadzenia; 2) sprawozdanie zarządu, kasowe, komisji rewizyjnej; 3) wybór nowego zarządu; 4) interpelacje i wnioski. Prosimy o liczny udział członków organizacji metalowców. Wstęp na zgromadzenie mają członkowie nie zalegający wyżej 6 wkładek. Za zarząd: M. Butrymowicz przewodniczący; S. Piórek sekretarz.

ORKIESTRY złożonej z pianisty, skrzypka i jazzbandzisty poszukuje na wieczory niedzielne Związek zawodowy pracowników umysłowych (Kraków, Sławkowska 6). Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat codziennie od godziny 8 wieczorem.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5)
są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80
W walce o zdrowie (mowy senatorów i posłów)	.30
Dr. Rubinraut: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży	1.—
Szkolnictwo w obliczu katastrofy	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	1.50
Socjalizm. Zarys bibliograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologia partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.